GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 8

Prenumerata na prowincii z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 8 Stycznia 1828 roku w Wtorek.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 7 Stycznia 1828 r.

Wexle.		Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Berlin,	100 R. Tal: 2 mies.	609	—	606	—
Gdańsk,	100 R T. 2 mies.	—	—	—	—
Hamburg,	100 B. Tal: 3 mies.	924	—	922	15
Londyn,	1 Funt. szt. 3 mies.	42	—	—	—
Moskwa,	100 rub. as. 2 mies.	—	—	—	—
Paryż,	300 fr. 2 mies.	495	—	—	—
Wrocław,	100 R. T. 2 mies.	609	—	—	—

Gotowe Pieniądze	Kurant Polski. Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Złote Królewskie podwój. i pojedyń., za 100 zł. ważnych	—	—	—	—
Imperjały, „ 1 sztuka	—	—	—	—
Assygn- Ros. „ 100 rubli	—	—	177	25
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka	20	10	20	5
Frydrychsdory 1 „	—	—	—	—
Pruski kurant 100 złote				

Papiery.	pr Ct	Kurant Polsk Przed. zł.	g.	Kupują zł.	g.
Listy zastawne, za 100 zł. białe bez 1. i 2. kuponu	4	81	—	80	7½
Assek. skar. „ 100 zł. za listy zast. . . .				90	
Oblig. pragskie „ 100 zł. ditto	4			90	

Warszawa.— Na ostatnich targach płacono za korzec żyta zł: od 12 do 13— Pszenicy od 15 do 18 — Jęczmienia od od 12 do 14 — Owsa od 8 do 8 i pół; w drobnych i cząstkowych kupnach.

Londyn dnia 24 Grudnia.— Zapas zboża pod zamknięciem rządowém wynosił na dniu 21 b. m.—Pszenicy 108,553, Jęczmienia 35,728, Żyta 788, Owsa 7805, Fasoli 9167, Grochu 1736, Siemienia lnianego 6343, Siemienia rzepakowego 36 kwarterów. Koniczyny 41,565, Mąki 3750 centnarów.— Ceny zboża biorąc z tygodniowego przecięcia, były następujące: Pszenica 52 s. Jęczmień 30 s. 11 d., Owies 22 s. 2 d., Żyto 32 s. 6 d., Fasola 42 s. 8. d., Groch 43. s. 10 d. Donoszą z Leeds, Huddersfield, Bradford, Halifax, i z innych miast rękodzielniczych, że, co się rzadko o téj porze wydarza, robotnicy wszędzie mają dosyć zatrudnienia, ale właściciele fabryk mianowicie wyrobów wełnianych utyskują, że z powodu niskich cen mało mają korzyści. Wełna angielska długa ord. ma ciągły pokup; wełnę cienką trudno jest sprzedać. Wełna zagraniczna ma także dużo żądania ale mimo to zdaje się że ceny jéj mają się ku zniżeniu.

Hamburg dnia 29 Grudnia. — Ceny zboża na dniu 28 b. m., rachując na łaszty (*) a zapłatę w kurancie, były tu następujące. Pszenica: Gdańska i Elbląska 126 do 128 fn. (wagi holend.) 90 do 105 tal. Królewiecka 120 do 128 fn, 90 do 105 Tal. Pomorska 128 do 129 fn, 84 do 87 Tal. Szlązka 128 do 129 fn, 85 do 90 Tal.— Żyto Gdańskie 120 do 122 fn, 78 do 84 Tal. Elblangskie 119 do 120 fn, 78 do 84 Tal. Królewieckie 117 do 118 fn, 78 do 84 Tol. Archangielskie 124 do 125 fn, 78 do 82 Tal. Peterburg. Rygskie i Libawskie 116 do 118 fn. 78 do 82 Tal. — Jęczmień Magdeburgski i z Marchji 106 do 107 fn, 50 do 62 Tal. Meklenburgski 112 do 113 fn, 46 do 56 Tal.— Owies 72 do 82 fn, 30 do 36 Tal: 64 do 70 fn, 25 do 31 Tal.— Tatarka 110 do 112 fn, 36 do 45 Tal.— Gróch żółty 60 do 75 Tal. — Fasola duża 57 do 68 Tal.

—Dziś zimna stopni 13

(*) *Łaszt hamburgski trzyma 3 Winsple czyli 30 Szefli; ale Szefel hamburgski większy jest od berlińskiego o 93¾ prCt.— 2¼ szefli berl. równe 1 korcowi miary polsk.*

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.— *Warszawa.* —Deputacja Towarzystwa oszczędności. Obwieszcza akcjonarjuszów, iż świadectwa na akcje ryczałtowe i składkowe dla tych wszystkich którzy do Towarzystwa oszczędności przed dniem 10 Grudnia roku zesz. przystąpili, już wygotowane zostały, i takowe w dniu 9 mies. bież. czyli w następną środę o godzinie 2 po południu, w lokalu Towarzystwa oszczędności pod Nrem 1066 w pałacu Łubieńskich aż do godziny 7 wieczorem ciągle przez jednego z członków deputacji wydawane będą za zwrotem uzyskanych tymczasowie dowodów.— w Warszawie dnia 6 Stycznia 1828 r. — *Wierzbicki.* Prezydujący.— *K. Hoffmann.* Członek deputacji.

AUSTRJA. — z *Wiednia 28 Grudnia (z Dostrzegacza austrjackiego.)* Według doniesień ze Stambułu pod d. 11 b. m. nadesłanych tu gońcem, posłowie francuzki i angielski wypłynęli d. 8 grudnia do Dardanellów, Cesarsko-rossyjski poseł P. Ribeaupierre, był w prawdzie jeszcze d. 11 b. m. w Bujukdere, lecz przeznaczo-

ne dla niego statki stały pod jego pałacem gotowe do wyjścia pod żagle, i jedynie tylko czekały na wiatr pomyślny. Spokojność panowała ciągle w stolicy. Porta przysposabiała środki obrony z jak największą gorliwością.

— Gazete Goniec z d. 13 b. m. (pisze Dostrzegacz austrjacki) donosi według listu prywatnego z Smyrny, iż kapitan pewnego bryga austrjackiego przywiózł najpierwéj Paszy smyrneńskiemu wiadomość o zniszczeniu flotty tureckiéj w Navarin, i w téj okoliczności znajduje nowe potwierdzenie swoich gorzkich użaleń na mniemane obojętne postępowanie Austrji i dowód, jak bandera austrjacka w Lewancie jest zupełnie usłużną Porcie (*). — Nie wchodziemy, ile ta rzecz jest istotną lub nie. Sam list prywatny przyznaje, iż bryg austrjacki przybył z Navarin d. 3 listopada rano, a szalupa wojenna angielska Rose tegoż samego dnia wieczorem. Bez dalszego roztrząsania pozwalamy, iż okręt austrjacki, wróciwszy do Smirny, gdzie (jak wiadomo) znajduje się stanowisko admirała, przywiózł pierwszą wiadomość. Gdyby kapitan tego statku, lub dowódca stanowiska austrjackiego rozgłosili tę nowinę na ulicach Smyrny, a przez to wzniecili powstanie ludu, coby według podobieństwa do prawdy nastąpiło, w tym razie słuszniéby już można było zarzucić, iż nieostrożnie lub w sposobie zasługującym na karę postąpili. Cóż potém uczynił admirał austrjacki? Udał się tajemnie do Paszy, człowieka, którego rozsądny, spokojny i porządek kochający sposób myślenia jest powszechnie znany, którego wybornym środkom policyjnym i wojskowym, oddaje się zewsząd największa i najsprawiedliwsza pochwała; nawet w liście ogłoszonym przez Gońca. Dowódzca eskadry austryjackiéj, może na 12 godzin przed przybyciem szalupy angielskiéj uwiadomiony o wypadku w Nawarin, dając o tém doniesienie, co postawiło Paszę w możności chwycenia się środków, które według wszelkigo podobieństwa do prawdy, tysiącom ludzi życie ocaliło; daleki od przysłużenia się Turkom, stał się dobroczyńcą dla wszystkich chrześcjan w jedném z najbogatszych i najważniejszych miast handlowych Lewantu. Ten pełen zasługi czyn poczytuje dziennikarz za występek marynarce austrjackiéj. Niesłuszność tego postępowania nie jest jeszcze tém, co nas najwięcéj wprawia w zadziwienie; dawniejsze artykuły Gońca dostatecznie nas do tego przysposobiły. Lecz cóż mamy powiedzieć na śmiałość dziennika angielsk. który z kroku wcale nienagannego, usiłuje wywodzić oskarżenie przeciw banderze austrjackiéj i przeciw rządowi austrjackiemu? wiadomo całemu światu, jak czynny udział mieli w ogólności angielscy officerowie i statki wojenne w Lewancie, gdy tymczasem nie można wymienić ani jednego godnego wiary przykładu, iżby jaki officer austrjacki był czynnym w obozie tureckim lub greckim, ani też aby jaki statek wojenny austrjacki należał do wypraw morskich tureckich lub egipskich. Co się tycze okrętów kupieckich, tak austrjackie jak angielskie, francuzkie, sardyńskie, holenderskie, amerykańskie i t. d. trudniły się handlem i przewozem do wszystkich brzegów tureckich, i z jednego portu państwa ottomańskiego do drugiego; nikt zaś nie zaprzeczał im prawa w téj mierze, prócz rozbojników morskich greckich.

(*) *Kilku dniami pierwéj tenże dziennik wywiódł podobny dowód z ciężkiego przestępstwa pewnego kapitana austrjackiego, który dwóch Tatarów wysłanych od Ibrahima Paszy przewiózł do Smyrny. Kto tylko cokolwiek zna marynarkę, wie, iż to jest grzecznością, któréj żaden statek wojenny nie odmawia ajentom mocarstwa, które się nie znajdują w wojnie z jego narodem. Statki wojenne angielskie, nie mniéj często, jak austrjackie, uczyniły podobne małe przysługi. Że w ciągu blokady Navarina, udawano się najbardziéj do neutralnych, niepotrzebuje to żadnego szczególnego objaśnienia.* (Przypisek *Dostrzegacza austrjackiego.*)

Ostatnie wiadomości któreśmy odebrali z Zante pod dniem 28 Listopada i 7 Grudnia, są następujące: *Z Zante dnia 28 Listopada.*— »Ibrahim Pasza zajmował się ciągle do dnia 4 b. m. naprawą pozostałych okrętów flotty jego. Dnia 5 b. m. udał się do Modon. Tegoż dnia w kilka godzin po oddaleniu się Ibrahima Paszy z Navarin, kapitan Bey Tahir Pasza wsiadł na jednę z najlepszych korwet, które dnia 20 Października uszły zniszczenia, i popłynął do Stambułu. (Już tam przybył.) Po wypłynieniu eskadr sprzymierzonych z Nawarin, kilka okrętów kupieckich stojących tu na kotwicy, udało się z żywnością do Nawarin i Modon, gdzie znalazło dobry odbyt. W obu tych miejscach panowała największa spokojność i porządek. — Dnia 14 b. m. zawinął do Modon bryg wojenny egipski z Alexandrji po 14dniowéj żegludze, i przywiózł listy do Ibrahima Paszy. — *D. 7 Gr.*— Przed kilku dn. nadeszła tu wiadomość, iż sami Turcy spalili statki, które po wypadku dnia 20 Października pozostały z floty Turecko-Egipskiéj w Nawarin. Poczém tutéjszy rezydent angielski wysłał szalupę do Navarin dla przekonania się na miejscu, czyli ta wiedomość jest prawdziwą lub nie? Szalupa powróciła wczoraj z wiadomością, iż to doniesienie niema zasady. Lord Cochrane, który niedawno z fregatą pokazał się przy brzegach Mainy, i tam, jak słychać, zatopił statek rozbójniczy, opuścił znowu tameczne okolice; niewiadomo jednak, dokąd się udał?” (D. A.)

HISZPANJA. *Z Madrytu dnia 13 Grudnia.*— Z Barcellony przyszedł rozkaz aby minister skarbu przysłał niezwłocznie kilka milionów, bez których wojsko obejść się nie może. — Na prawym brzegu rzeki Ebro w okolicach Tortozy, pokazała się liczna banda powstańców; wysłano przeciw niéj wojsko z Tortozy. — Korporacja rzemiosł w Barcellonie ofiarowała Królowi powóz oszacowany prawie na 10,000 dukatów. — Dnia 4 grudnia zbuntowało się miasto Aldecona; niedaleko tego miasta, pokazały się dwie nowe bandy powstańców. — Papiery znalezione u prezesa sądów w Grenadzie powiększają podejrzenie naprzeciw intendentowi Marco del Pont; otrzymał on od stronników powstania, blisko 5 milionów franków, które wielu powstańców przez wexle z Paryża lub gotowizną od P. Del Pont odbierało.— Pomimo stracenia dowódzcy Escudero nie ustały jeszcze rozruchy w okolicy Cuenca. — Uprawa Nopalu i Koszenilli czyni w Andaluzji wielkie postępy. Officerowie angielscy i francuzcy postarali się o owady i chcą je przyswoić w ojczyznie. (G.F.)

Wiadomości naukowe.

Obrazy Warszawy.

Wewnętrzna Postać Warszawy.

Trudno byłoby mieć interesowniejszy obraz nad widok ogólny i jednoczesny ruchu i życia wewnątrz wielkiego miasta, pośród jego murów i domów. Widok wież niebotycznych, spaniałych pałaców, okazałych gmachów, pięknych domków, czarownych okolic, nie ubawiłby tyle co tamten wzroku, nie wzbudziłby tyle uczuć, nie zatrzymałby tak długo uwagi. Pierwszy podobny do zewnętrznéj postaci człowieka, może sprawić na widzu przyjemne, lub nieprzyjemne wrażenie, może się podobać, lub wstręt wzniecać; możemy się nawet nad nim unieść, lub z wzgardą, odwrócić od niego oczy; ale tylko drugi mógłby ukazać wszystkie sprężyny życia, i samego ducha; w nim tylko ujrzelibyśmy mózg, serce i cały zadziwiający organizm życia mieszkańców. Łatwo pojąć, że widok tamten jest przystępniejszy; uchwyta go lada wzrok dobry, lada pagórek może go ukazać, gdyż tymczasem do ujęcia widoku drugiego, potrzeba użyć wzroku, którym tylko ludzie mogą być obdarzeni, potrzeba stanowiska, którego wysokość nie na stopy się mierzy. Gdyby przynajmniéj anatomiczne wglądanie w życie do wypadku jakiego doprowadzić mogło, jeszcze mniejsze byłyby trudności; wymieniłoby się nazwiska rozmaitych rozgałęzień życia i niebyłoby więcéj potrzeba do ocenienia martwości; ale czy widzielibyśmy bicie serca, obieg krwi i drganie nerwów? Trzeba się dostać do samego życia, aby je widzieć, trzeba wiedzieć, co myślą, co czują mieszkańcy; trzeba razem z niemi myśleć, czuć z niemi, trzeba znać ich dzieje, gdy oni tak są wypadkiem swojéj historji, jak jest pojedynczy człowiek swego wychowania; trzeba ich słyszeć i widzieć w życiu publiczném i prywatném, w chwilach wesela i smutku. Działalność na ulicach i znajomość mieszkańców z piérwszego ich wejrzenia bywa zwodnicza. Ruch ten podobny jest do owego zaskórnego obiegu krwi, któréj obfitość nie zawsze jest znakiem zdrowia. Pewniejszą jego skazówką jest obieg krwi w żyłach, albowiem z jéj dobroci, z mniéj lub więcéj przyśpieszonego biegu, można dopiero sądzić o zdrowiu całego organizmu. Chciawszy jeszcze daléj punkt uważania posunąć, i ustanowić stosunek Warszawy z innemi stolicami, a nakoniec ocenić ją podług tego, jak sobie kto doskonałość wyobraża, ukazałby się bez wątpienia widok więcéj zajmujący, niż gdyby się tylko odsłaniał z jednéj lub drugiéj strony, a z żadnéj w należnéj zupełności. Tu o zadaniu tém nadmieniając tylko w przekonaniu jak jest trudne, nie można zarozumiale przyrzekać jego rozwiązania. Może się niekiedy rozwiąże, może dla innego pozostanie, nigdy jednak nie spuści się zupełnie z uwagi. Charakter mieszkańców Warsawy, ich religja, instytucje, oświata, zwyczaje i obyczaje, ich pożycie, zatrudnienia, a nawet ich język, są tak rozmaite, jak niejednakowa sama ludność stolicy. Podług najogólniejszego podziału stanowią ją *Polacy*, *Cudzoziemcy i Żydzi.* Nie policzyłem dzieci Izraela do cudzoziemców, bo przeszło od pięciu wieków są naszymi spółmieszkańcami, niepoliczyłem ich do Polaków, bo pomimo tak długiego przebywania z nami i na naszéj ziemi, nieprzestają składać oddzielnego ludu. Jaki jest nasz charakter, to jest, jakie są znamiona, które nas jako oddzielną społeczność znamionują, trudno i przykro jest powiedzieć Polakowi, zwłaszcza, gdy nie mówi o całym narodzie, ale o mieszkańcach stolicy, o tém, że tak powiem czole narodu. Mówią, że mieszkańcy wszystkich stolic europejskich są do siebie prawie zupełnie podobni; mnie się inaczéj zdaje: każda stolica jest reprezentatem swego narodu, a że narody oddzielne i sobie właściwe mają znamiona, każda zatém stolica, musi się w czemś od innych różnić. W prawdzie nowa epoka zagładziła wiele różnic, któremi dawniéj narody się chełpiły, a zatém i stolice uczyniła do siebie podobniejsze, ależ dla tego szanować musiała dzieje, języki, klima i potrzeby miejscowe. Właściwie mówiąc, charakter warszawianów miał zawsze rodowitą cechę i nieprzyjmował nigdy ślepo wpływu innych stolic. Najbliższe stolice, na wzór których mógł był się modelować, byłyby Wiedeń i Berlin, ale gdy instytucje tych stolic nie wiele przedstawiają wzorów, przeto wpływ ich, gdyby nawet był dzielniejszym, nie mógł zatrzeć naszéj właściwości. I wrzeczy saméj, cóż mieliśmy wspólnego z Prusakami lub Austrjakami, w dotychczasowéj historji naszéj, téj podstawie charakteru. Nasze instytucje polityczne, nasze sądy, nasze wspomnienia i uczucia, zawsze były inne. Przyznajmy przecież, że wspólnie z tylu innemi stolicami, uległa Warszawa wpływowi, którego jednak nie należy przypisywać ani Wiedniowi, ani Berlinowi. Przyznajmy, że zmiany w pojmowaniu najważniejszych przedmiotów winni jesteśmy rozszerzonéj oświacie, historji spółczesnéj i nowym instytucjom, które nas uczą i kształcą. Ani wątpić, żeśmy stanęli na tym stopniu cywilizacji europejskiéj, iż ją w całości możemy przeglądać, mamy liczne pobudki do spółubiegania się, nie brakuje chęci, a troskliwa staranność o zachowanie języka i dziejów, nadaje nam nawet cechę pewnéj samodzielności. Ale nagła potrzeba oświaty, sprawiła, iż w pośpiechu zatarliśmy nie jedno, co należało szanować, przyjęliśmy nie jedno, czego nie dopuścić było powinnością, a pominęliśmy wiele co wypadało przyswoić. Teraz, gdy że tak powiem więcéj niż dawniéj mamy czasu do zastanowienia się, zaczynamy czynić codziennie rozsądniejszy wybór, zapominamy nie o jednem, cośmy dawniéj uwielbiali, a nie jedno, czegośmy piérwéj nie znali, stało się już naszą własnością.

Nasze życie publiczne objawia się teraz w świątynjach Pańskich, w dniach uroczystych, wśród publicznych zabaw i żałob ludu, w sądach, na widowiskach, przechadzkach i targach handlowych; nasze życie prywatne tak jest rozmaite, jak rozliczne są nasze zatrudnienia, skłonności i powołania. Ani w pierwszém, ani w drugiém, niema nic takiego, coby nadzwyczajnie zadziwić mogło, ale są przedmioty, które uwagi naszéj nie utrudzą, a przyjemnie zatrzymać ją mogą. Sześć wyznań w rozlicznych świątyniach w zupełném bezpieczeństwie

chwalących Boga, niezliczone tłumy ludu co jak gdyby umówiwszy się, dobrowolnie w pewne dni w saméj Warszawie, lub okolicach z radością się zgromadza, ten poczynający Uniwersytet, z 1,000 blisko uczniów, te xięgozbiory, gabinety, muzea, spiesznie w poranku życia wzrastające, te towarzystwa, zjawiające się spółczesnie dla dobra publicznego, te zakłady, najpiękniejsze dla przemysłu i handlu naszego rokujące nadzieje, nie są że to przedmioty, których żywy obraz radzibyśmy mieć przed oczyma? Ale nietylko te, że tak powiem, statystycznie ważne przedmioty, powinny zwracać naszą uwagę, jeśli ogół poznać chcemy dokładnie. Należałoby od pałaców do chatek i mieszkań ubogich, zobaczyć sposób życia mieszkańców, ich zatrudnienia i zabawy, należałoby pokazać osoby, któreby niejako drammatycznie zdawały przed publicznością sprawę ze swego charakteru; należałoby znaleść granicę, jaka oddziela zdania i sposoby myślenia, wskazać odcienie rozmaitych usposobień i życzeń, słowem, wykazać jakby na dłoni wszelkie pojęcia i uczucia mieszkańców Warszawy.

Na tém kończę wewnętrzny obraz naszéj stolicy, jest on raczéj zarysem do rozlicznych obrazków, które kreślone będą nie z kolei, nie podług pewnego porządku, ale podług tego, jak się który przedmiót uwadze nastręczy.

Nie wspomniałem w tym ogólnym rysie o charakterze cudzoziemców i żydów, bo zdawało mi się, że ogólna ich charakterystyka nie wiele ma, coby zajmować mogło naszą uwagę, ale i w nich znajduje się nie jeden szczegół, który zasłuży na wzmiankę publiczną.

Nie można tu przecież pominąć porówania, które się samo przez się nasuwa: Polacy stanowią główną massę ludności warszawskiéj, cudzoziemcy i żydzi w Warszawie osiadli, są niejako tymczasowo przebywającymi mieszkańcami; Polacy nie mają jednakowego sposobu życia, wchodzą bowiem do wszystkich klass, na które się dzielą mieszkańcy naszéj stolicy, drudzy zmałemi wyjątkami, poświęcają się przemysłowi i spekulacjom handlowym; wszyscy należą do narodu, o ile się przykładają przez podatki do utrzymania społeczności, ale tylko piérwsi należą do narodu w całości, bo ich tylko obchodzi polska narodowość, mowa i historja; już w piérwszém pokoleniu stają się cudzoziemcy polakami, żydzi przeżyli w Polszcze już kilkanaście pokoleń, a jeszcze nie przestali być żydami; pierwsi są żywego charakteru, drugich temperament stosuje się do narodu do którego należą, ostatni poświęcili skrzętności przemysłowéj wszystko, nawet namiętności południowych mieszkańców; Polacy lubią wystawność i wydatki; cudzoziemcy są gospodarni i przekładają wygodę nad próżność, żydzi przekładają pieniądze nad wystawność i wygodę; pierwsi tylko oddają się naukom i nabytą teorję stosują najwięcéj do obowiązków służby publicznéj, drudzy stosują nabyte za granicą nauki do swoich powołań, żydzi niemają żadnéj nauki i oprócz xiąg religijnych nie znają innéj literatury; pierwsi i drudzy nie działają korporacyjnie, żydzi stanowią korporację szkodliwą dla tamtych; pierwsi żyją wytwornie, drudzy lubią porządek, żydów do ochędóstwa trudno przymusić; pierwsi mają przewagę, jaką im nadaje używanie praw politycznych, drudzy poprzestają na zyskach, jakie im ułatwia rozrzutność i apatja handlowa Polaków, żydzi mają przewagę innego rodzaju; Polacy nie noszą sukni polskich, cudzoziemcy noszą się po swojemu, żydzi ubierają się po polsku Ludność polska nie wzrasta naturalnym torem, drudzy mogą zniknąć w drugiém pokoleniu i pomnożyć liczbę pierwszych, ale pomimo tego, ludność żydowska tak wzrasta, iż obawiać się należy, aby Warszawa nie zamieniła się w Jerozolimę.

Rozmaite Wiadomości.

Sposób zabespieczenia kapusty kwaśnéj od zepsucia.

Kapusta nakwaszona w beczkach, częstokroć około czerwca psuć sie zwykła, utraca zwyczajną jędrność i kolor, poczém więdnieje i gnić zaczyna. Chcąc tego uniknąć, potrzeba przez środek kapusty wstawić drąg brzozowy, tak, ażeby jednym końcem spodu czyli dna beczki dotykał. Tym sposobem zwiędła już kapusta przybiera na powrót swą jędrność, smak, kolor, i długo konserwować się może—Życzyć należy aby gospodynie nasze, chciały się przekonać o skuteczności podanego srodka.

Żelazne wiązanie na dachy, lekkie i tanie.

Pan Fr. Schirch inżenier zostający w obowiązkach u hrabiego Maguis w Morawji, otrzymał piętnastoletni patent swobody, na wynalazek użycia żelaza, zamiast drzewa do wiązania pod dachy, które z względu swéj trwałości, bezpieczeństwa od ognia i nadzwyczajnej letkości, na pierwszeństwo przed dotychczasowemi zasługują. — Hr. Maguis dziedzic majętności Strasnetz w Morawji, już wystawił dom mieszkalny, zupełnie od ognia zabezpieczony, sklepiony i żadnego drzewa w sobie niemający; dach pokryty dachówką, stoi na wiązaniu z żelaza lanego podług przepisów Pana Schirch. Długość tego domu jest 63, szerokość stóp 33, a przecież całe wiązanie lżejsze jest 9 razy od dachu drewnianego bo waży tylko 32 cetnary.— Prócz letkości, trwałości i bezpieczeństwa jakie tego rodzaju wiązania przedstawiają, nie trzeba zapominać i o tém, że wartości swojéj jako materjał uważane, nigdy nieutracą.

Widowiska w Stolicy.

Teatr narrdowy. Dziś drama Honor i Ubóstwo czyli Rozwód z Miłości. Zakończą tańce.

Na Krakowskiém przedmieściu pod Nro 411 gabinet fizyczny, optyczny i mechaniczny P Michault.

Menażerja zwierząt P. Lehmann na Nalewkach w tyle ogrodu Krasińskich.

Do dzisiéjszéj gazety załączony jest Ner 4 Dziennika Obwieszczeń

Oprócz wiadomych kantorów gazety polskiéj, ustanowiony jeszcze został kantor przy licy Elektoralnéj w handlu Czaplińskiego pod Nro 787 gdzie na Gazetę polską prenumerować można.